

Wanda Ostrowska
ul. Słubińska 25 m 3
53-615 Wrocław

(11)

I

II/2019

39

Fragment życiorysu „Sybiraczki”

Na wstępie chciałam podać powody mego aresztowania:

Przy okupacji niemieckiej pracowałam na poczcie w m. Łyntupy pow. Smoleńskiego w charakterze telefonistki i także przy okienku. Kierownikiem był Litwin Zenon Krykiszulis z Hoduciszek (20 km od Łyntup). W końcu 1943 roku pokryłam staranie o przeniesienie do Hoduciszek a na jego miejsce miał przybyć kierownik z Kłappedy. Tym czasem porostawiono mnie jako p.o. kierownika, byłam nim od stycznia do 6 lipca 1944 r.

W tym okresie przysłała do mnie ob. Gaszereuko ^{jej nazwisko} była w sowieckiej partyzance i zaproponowała mi abym zabrała kasę, listy i inne niemieckie dokumenty i przesłała do partyzantów. Spotkanie z nią ma nastąpić w jej posiadłości w osiedle Puszcza.

Odpowiedziałam jej wręcz że to nigdy nie nastąpi, dlatego że wiadomo było co Niemcy zrobią z moją rodziną, a po drugie nie mam zamiaru iść do lasu, a w duchu jeszcze pomyślałam że nie będę pomagać bandytom z oddziału Markowa który niedawno Łyntup ostrzelali samochód z dwoma wysokiej rangi Niemcami, wyciągnęli z samochodu, rozebrali do naga i jeszcze się po śmierci pastwił nad nimi a w odwecie Niemcy rozstrzelali niemiłych ludzi z okolicznych wsi, napewno więcej ale mówię że około 200 osób.

Po wojnie pracowałam jako księgowa w tartaku w Łyntupach. Parę razy wzywano mnie do „sielsowietu” gdzie Kapitan N.K.W.D. Lewych zapytywał mnie dlaczego nie chciałam współpracować z partyzantką, powiedziałam mu swoje racje i narazie na tym się skończyło.

© ARCHIWUM Wschodnie

23 czerwca 1948 roku przyszedł po mnie milicjant i kazał iść

ze sobą do Postaw rekomo II charaktere świadka, nie nie mówi że
jestem aresztowane, dopiero tam w NKWD Postawy ustalają
że jestem aresztowane z paragrafu 58-1.

Nie wiedziałam co ten paragraf oznacza, ale mi powiedziano że się
dowiem. Z Postaw już pod eskortą przewieziono do Wilejki i osadzono
w więzieniu śledczym. Śledztwo trwało kilka dni.

Tam się dowiedziałam że paragraf 58-1 oznacza zdradę „ojczyzny”,
zarzucano mi że jeżeli byłam aż nacelnik poczty to musiałam dać
„podpisu” Niemcom a z nimi nie chciałam współpracować.

Na śledztwie nie bito mnie, ale przez kilka dni nie dano mi spać
w dzień a co noc musiałam do rana być na śledztwie.

Żądano bym się przyznała do winy jak mi zarzucano i podpisać
protokół, kategorycznie odmówiłam, to na zakazanie dano mi
2 doby zimnego karcera o chleb i wodzie.

Sądził mnie wojenny Trybunał, trzech wyższych oficerów, nie
mogłam wyjść z podziwu że dali mi 25 lat „isprawnitelno trudowych
Tagierej”. Złożyłam kasację o niesprawiedliwym wyroku ale
otrzymałam tylko potwierdzenie wyroku.

W końcu listopada wywieźli grupę więźniów na „pieresytku” w Orszy
była tam straszna ciasnota, spano i na pryzach i na ziemi.

25 grudnia wyślano nas do Moskwy do więzienia na „Krasnoj Presni”
byliśmy tam coś parę tygodni a potem załadowano nas do stółpienek
staliśmy gdzieś na koczownicy parę dni a potem przez Wotogdę
przewieziono nas do lagru Inta, Komi SSP.

Jak wyładowano nas z wagonów i wyszliśmy na dworzec to był taki
starczysty mroz że oddychać było trudno.

Jakiś czas byliśmy na kwarantannie zanim rozmieszczono nas
na poszeregowanych lagrach, mnie przewieziono na tak zwany
6 OEP. Miałam I kategorię zdrowia to wysyłano nas na
najcięższe roboty, kopaliśmy głęboki kanał pod koryto rzeki
osuszaliśmy bagna pod przysię Kopalnie węgle, szlabaliśmy
i karczowaliśmy lasy, kopaliśmy rowy w wiecznej zmarzłocie

Kilofami trzeba było rząbać zamrażający torf i glina, ładowaliśmy mokry żwir na wywrotki, 3 osoby musiały załadować wywrotkę w przeciągu 3 minut bo nad nami stał „prorab” i musieliśmy wykonać tą normę. Robiliśmy drogi, żimż odśnieżali zanieczyszczenia nieraz 3 metrowe zaspy na drogach. Żimż jak był mroźny ponad 40° to nas prowadzili do baraków bo dużo było odmrożeń twarzy co później trudno było zgoić.

Byliśmy ubrani w „ciotogrejkę”, „busztaty” watawana spodnie wółki i crepki uszanki. Ale jak przyszedliśmy do baraków to busztat był przymarznięty do ciotogrejkę, trzeba było oddebielić przed oddaniem do suszarki. Na busztacie a latem na sukienkach każda więźniarka miała napisane numery mój był 0-611. Do śmierci Stalina zawsze byliśmy głodne, chleba już nie mawiali o jakichś specjalnych a takimi zwykłego ziemniaka bo tam dowozili do kuchni tylko zamrażające, wogóle karmili podle i nie za ciężką pracę nie płacili.

Często robili rewizję w baraku i to w środku nocy, zgarniali w jedną stronę baraku około 100 osób i dopiero personel łagru przetrząsał wszystkie ubrane szmatki więźniarek. Później tak zwanego „szmonu” nieraz nie można było czegoś znaleźć.

Do domu mieliśmy możliwość wysłać tylko 2 listy rocznie i opisywać o naszych warunkach i rodzaju pracy było wzbronione, listy przechodziły przez cenzurę. Z domu można było otrzymywać listy i paczki częściej. Do pracy zawsze nas odprowadzali i tam strzegli żołnierze NKWD uzbrojeni w automaty i w towarzystwie psów. Idąc do pracy nie wolno było rozmawiać, tylko piętami iść równo, po drodze jeśli była woda czy błoto wymijać nie wolno bo zawsze przed wymuszeniem towarzyszyło ostrzeżenie „krak w lewo albo w prawo uwariany jest ze wiewiórką i konwoj będzie strzelał bez uprzedzenia. Do pracy nieraz chodziliśmy po kilka kilometrów.

Po śmierci Stalina wszystko się zmieniło na lepsze, zdjeli z nas numery zakreśli lepiej karmić, kto wypracował normy ponad 100% dostawał kilkadziesiąt rubli miesięcznie za które w obozowym sklepiku można było kupić rybne konserwy, cukierki czasem „Kombi żyr” który po przesmarowaniu z cebulą nadawał się do chleba. Można było już pisać listy 2 razy miesięcznie.

A najważniejsze dowiedzieliśmy się że można napisać podanie o zrewidowanie wyroku. Napisałam podanie w listopadzie 1954 roku, dostałam odpowiedź w maju 1955 r. że zmieniono paragraf i zmniejszono wyrok do 7 lat bo już miałam wypracowane, bo na niektórych ciężkich pracach zaliczano za dzień półtora dnia. I tak 5 maja 1955 roku otrzymaliśmy się bramy łagru, ale jeszcze trzeba było rok być na „specposieleniu”. Tam zapoznałam swego obecnego męża Mieczysława Ostrowskiego który pomógł mi uzyskać pracę na powierzchni Kopalni w której sam pracował. Wkrótce wzięliśmy ślub cywilny i dostaliśmy mieszkanie z administracji Kopalni. Mąż mój jeszcze będzie kanclerzem złożył podanie o wyjazd do Polski (mąż wyszedł z łagru 6 miesięcy wcześniej) i w końcu listopada otrzymał pozwolenie na wyjazd, ale ja nie miałam wyjazdu, mąż był w rozterce co robić, nie chciał mnie zostawić samą w zaawansowanej ciąży, ale koleździ mówili żeby jechał bo ruskim wierzyć nie wolno, później mogą cofnąć to pozwolenie. Ja też mówiłam żeby jechał a z Polski wysłał „wyrew” dla mnie. I tak też zrobił.

Pomimo wyrewu które złożyłam w NKWD wyjazd dostałam dopiero w lipcu 1956 r.

Będzie sama przyjeżdżam do siebie koleżankę z łagru Władysława Masło która po urodzeniu mego syna Stefana pomagała mi w jego wychowaniu, a jak się skończy urlop macierzyński i musiałam iść do pracy to opiekowała się nim.

W drodze do kraju z 6 miesięcznym dzieckiem, pomagali mi rodzacy którzy tak samo jak ja wracali do kraju.